Nr. 178. Kraków, wtorek 25 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 324.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

„Farsa."

Komisya „inicyatywy" Koła polskiego wyruszyła z — „inicyatywą"... W „Nowej Reformie" czytamy długi „speiszettel" tych „inicyatyw". Komisya ta, mająca w swojem gronie szanownego Szajera i szanownego Stohandla i innych szanownych, obdzieliła hojnie... reklamą pp. Kozłowskiego, na którego głowę zdała regulacyę wszystkich rzek galicyjskich, Battaglię, któremu na sercu położyła przemysł galicyjski, dra Staniszewskiego, któremu oddała w arendę wszystkie sprawy krakowskie, dra Głąbińskiego, któremu kazała myśleć o trzydziestu różnych sprawach, Szajera, którego zrobiła generalnym ambasadorem powiatu rzeszowskiego, Tomaszewskiego, któremu oddała w ręce losy oświaty galicyjskiej i t. d. i t. d. Kuso wyszedł tylko p. Loewenstein, który z łaski komisyi „inicyatywy" musi się zadowolić troską o koszary dla wojska (w każdym razie i to dobre, bo w ten sposób został p. Loewenstein niejako galicyjskim ministrem wojny), a najgorzej wyszedł jakoś p. Petelenz, któremu dotąd komisya „inicyatywy" nie dała jeszcze żadnego sposobu zareklamowania się... Ale jeszcze dość czasu — zanim mandat p. Petelenza zostanie unieważniony, zdąży i jemu kapnąć jakaś odrobina z niewyczerpanej spiżarni komisyi kolczykowania świń, czyli t. zw. komisyi „inicyatywy"...

Tę farsę reklamową, obliczoną na najnaiwniejszych, reklamuje „Czas" jako „poważną pracę" Koła polskiego. Na to właśnie istnieje ta komisya „inicyatywy", aby „Czasowi" i „Reformom" dawać temat do reklamy. Równocześnie zaś szydzi „Czas" z wniosków Związku posłów socyalno-demokratycznych. „Nagłość wniosku o powszechne ubezpieczenie na starość — pisze „Czas" — to już chyba oczywista farsa, skoro i mowa tronowa zabezpieczenie zapowiada i rząd zgłasza na najbliższy czas wniesienie projektu i skoro socyaliści sami żadnego wypracowanego planu nie mają". Przedewszystkiem nieprawdą jest, jakoby socyaliści opracowanego planu nie mieli, bo oprócz nich żadne stronnictwo nad tą kwestyą nie pracowało, z pewnością zaś Abrahamowicze i Petelenze pojęcia o niej nie mają. Co się zaś tyczy „argumentu", że rząd, a nawet mowa tronowa zapowiada projekt ubezpieczenia, więc wniosek socyalistów niepotrzebny — pozwolimy sobie „Czasowi" przypomnieć pewną ustawę, która uchwalona przez obie Izby nawet sankcyę cesarską otrzymała, a jednak do dziś dnia nie została wykonana. Jest to ustawa o budowie dróg wodnych, których budowę mimo uchwalenia i sankcyi odłożył rząd do przyszłego stulecia. Cóż znaczą wszelkie zapowiedzi rządowe, skoro nawet uchwaloną i sankcyonowaną ustawę można ku szkodzie naszego kraju wrzucić do kosza wśród oklasków Koła polskiego, które głosowało przeciw wnioskowi nagłemu Daszyńskiego o wykonanie tej ustawy i uchwaliło wyrazić zaufanie rządowi, eskamotującemu kanał galicyjski na rzecz kolei alpejskich... Co tu było farsą: wniosek nagły socyalistów, czy głosowanie przeciw niemu Koła polskiego?

Że „Czasowi" i Kołu polskiemu całe zabezpieczenie robotników na starość wydaje się farsą — dobrze to rozumiemy. Gdyby ono od Koła polskiego zależało, skończyłoby się istotnie taką samą farsą, jak drogi wodne w Galicyi. Na szczęście 87 posłów socyalno-demokratycznych nie pozwoli z tej najważniejszej sprawy, dotyczącej doli milionów ubogich ludzi, zrobić farsy w guście „wniosków" Koła polskiego.

Natomiast symbolem „poważnej" pracy Koła polskiego pozostaną — kolczyki świńskie.

Przed wyborem prezydenta.

Gdzie się robi jakieś świństwo — Koło polskie musi być przy tem. Gdy obecnie antysemici chcą narzucić Izbie posłów na prezydenta Weisskirchnera, dyrektora wiedeńskiego magistratu, którego wybór byłby poprostu pozbawieniem parlamentu bezstronnego przewodnictwa i możności spokojnych obrad — Abrahamowicz odrazu oświadczył konferencyi prezesów klubów parlamentarnych, że kandydatura Weisskirchnera „nie natrafi na opór w Kole polskiem".

„Nowa Reforma", która stara się od czasu do czasu o jakiś pozór, że nie jest na usługach stańczyków i ma obecnie trudne zadanie „chodzenia między deszczem", „zastrzega się" przeciw enuncyacyi Abrahamowicza, któremu oświadcza napuszyście, że jest on „obecnie przewodniczącym Koła polskiego, różniącego się charakterem politycznym w bardzo wybitny sposób od tego Koła, któremu przewodniczył w sesyi poprzedniej".

Jaki mimowolny komizm tkwi w tych słowach: „charakter polityczny" Koła „wybitnie" inny, a prezes ten sam!

Więc cóż? Czyż wybór Weisskirchnera natrafi w Kole polskiem na opór? Na jaki opór? Czy może p. Petelenz się oprze?

Czterem żydom, zasiadającym w Kole polskiem, dało podobno Koło dyspensę od głosowania na antysemitę Weisskirchnera. Podobno będą oni mieli prawo — wyjść za drzwi podczas głosowania. Zdaje się, że na tem się skończy cały „opór" w Kole polskiem...

Jedno z pism wiedeńskich wyliczyło, że Weisskirchner może liczyć na większość czterech głosów. Jeżeliby zatem „demokraci" kołowaci à la Petelenz głosowali przeciw Weisskirchnerowi, przepadłby przy wyborze prezydenta ten agitator antysemicki. Ale Petelenzom „solidarność narodowa" nakaże głosować tak, jak Abrahamowicz im rozkaże.

A frazesy „Nowej Reformy" mają tylko na celu mydlenie oczu abonentom tego dziennika, którego właściciel jest „zastępcą i następcą posła Fijaka"...

Łgarstwa szlachciców.

Zaledwie zebrał się parlament, a już szlachcice galicyjscy wzięli się do urabiania opinii w parlamencie w sprawie wyborów galicyjskich. Nie w ten sposób oczywiście, żeby opowiadali, iż np. Korytowski, Petelenz, Bujak, Kolischer, zostali wybrani nie dzięki bezczelnemu rabunkowi, przekupstwu i szwindlowi wyborczemu, lecz w uczciwy sposób. Nie, to byłoby trudno wmówić w ludzi. Natomiast — jak opowiada „Arbeiter-Zeitung" — łażą po kuloarach parlamentu i rozpowiadają niestworzone „wesołe historyjki" o tem, jak zostali wybrani różni ludowcy i Rusini. Nie śmią jeszcze twierdzić, że mandaty Koła polskiego zostały uczciwie zdobyte, ale za to opowiadają dziennikarzom idyotyczne bajki o niemożliwej głupocie chłopów „uwiedzionych" przez niesłychaną demagogię kandydatów opozycyjnych, w nadziei, że przecie któryś z dziennikarzy taką bajkę zamieści.

Oczywiście przy tej sposobności znowu zmartwychwstaje legenda o „podziale gruntów". O każdym prawie okręgu wyborczym lokaje Abrahamowicza ułożyli historyjkę o tem, jak chłopi już chodzili oglądać grunta pańskie, ponieważ im obiecano, iż parlament podzieli je pomiędzy włościan; jak kobiety ze wsi już chciały doić krowy pańskie, twierdząc, iż te ostatnie przecież wkrótce będą należały do nich.

Te wszystkie idyotyczne oszczerstwa drukują się następnie w szlacheckiem, wydawanem przez nich w celu tumanienia opinii wiedeńskiej pisemku „Polnische Post" — naturalnie nie po to, ażeby kto miał je czytać (nikt tej szmatki oczywiście nie czyta), ale po to, ażeby w razie potrzeby można było powoływać się na ten „organ".

Między innemi „Polnische Post" zamieściła plotkę, jakoby poseł tow. Wityk (wybrany w drohobyckim okręgu wiejskim wbrew wszelkim szykanom i usiłowaniom władz większością czterech tysięcy głosów) był przyczyną rozruchów w Woli Jakóbowej.

Tow. Wityk miał obiecać włościanom, iż wkrótce będzie dzielił między włościan grunta pańskie, radził wypędzać z lasów leśniczych, ponieważ lasy wkrótce będą należały do ludu, twierdził, iż włościanie w przeciągu ośmiu dni dostaną strzelby i im będzie wolno zabijać dziczyznę w pańskich lasach etc. Wreszcie tow. Wityk ma niby sam wkrótce do nich zawitać, ażeby udzielić porady w sprawach podziału.

Nie dając najlżejszej wiary tym wszystkim głupim banialukom, ale uważając za potrzebne sprostować te bzdurstwa, ażeby nie była wprowadzoną w błąd opinia publiczna zręcznie urabiana przez Koło polskie w obawie przed „debatą galicyjską", „Arbeiterzeitung" zwróciła się do tow. Wityka z prośbą o wyjaśnienie.

„Twierdzenia „Polnische Post" są bezczelnem kłamstwem — pisze tow. Wityk. Prawdą jest tylko to, iż w Woli Jakóbowej rzeczywiście rozruchy miały miejsce. Wywołałem jednak je nie ja, ale banda szlachecka, przedewszystkiem leśniczy hrabiego Tarnowskiego, niejaki Zoubek. Ten pan ośmielał się krzyczeć na włościan w taki sposób: „Wy, łajdacy, głosowaliście na łajdaka Wityka; idźcież teraz do niego". Cenę za drzewo podniósł on tym, którzy głosowali na mnie, w trójnasób. Temi wszystkiemi prowokacyami udało się jemu wywołać wśród chłopów niepokoje. Wtedy starosta posłał do Woli Jakóbowej dla „przywrócenia porządku" kilku żandarmów, którzy zaczęli dokonywać aresztowań i znęcać się nad chłopami. Zamiarem starosty było sprowokować ludność i wywołać rozruchy.

Leśniczy Zoubek udał się do sądu czy do starostwa i naopowiadał tam okropnych rzeczy, o których się nikomu nawet nie śniło. Ludzie byli zmaltretowani, zakuci w kajdany (tak iż broczyli we krwi), byli przetrzymani przez kilka tygodni w aresztach śledczych i wreszcie przedstawieni w „Polnische Post", jako buntownicy.

Chociaż Zoubek zdradzał nieprzytomność umysłu, jednak mu wierzono... A że w historyi o podziale niema ani słówka prawdy, o tem mówić nie potrzebuję.

Kto zna stosunki galicyjskie, temu przyjdzie do głowy przy czytaniu „Polnische Post" ruskie przysłowie: „Świnia drze wór i kwiczy".

Bülow-tryumfator.

W numerze poprzednim wspomniano... nowe nominacye w sferze wyższych urzędów cesarstwa i w ministerstwach pruskich świadczą, iż Bülow wyszedł znów zwycięsko z opałów. Najbardziej tryumfować musi nad upadkiem Posadowsky'ego, jedynego zdolnego człowieka w otoczeniu kanclerskiem.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

25

— No, tak, rozumie się!... — pokiwał głową inżynier, poprawiając cwiker. — Ale i pan sam może się dołączyć do deputacyi. Wyodrębniać tej sprawy z całości — niepodobna!... Pan rozumie!...

— Ala po co te?... spory.. — z gniewem odparł Ławrenko.

— Trzebaż się porozumieć!... Inaczej nie można!...

Ławrenkę porwała nagle taka złość, że głośno krzyknął:

— Tak, ale cóż to takiego?...

Wśród powstałych jednak hałasów i okrzyków głos jego zamarł bezsilnie.

XI.

Gdy własne, błyszczące i lśniące powozy, napełnione starszymi już, czysto ubranymi i poważnie wyglądającymi obywatelami, toczyły się przez ulice, wszyscy — i oberwani czeladnicy i marynarze i gromadki bojowców z czerwonymi naramiennikami, cały ogromny tłum ludzi, którzy tu, w dali od portu, byli cichsi, bardziej zmieszani i niepewni, — poważnie i uważnie patrzyli w ślad za nimi.

— Deputacya, deputacya! — słychać było głosy, w których przebijał się określony wyraz nieokreślonej nadziei.

Zdawało się, że jeśli takie znaczne, przez wszystkich szanowane osoby, z których prawie każda miała pod sobą większą lub mniejszą ilość ludzi. wzięły się do rzeczy, to sprawa musi przybrać nowy, pożądany obrót, po którym trwoga ciężka i bezradność przeminą.

Nawet samemu Ławrence zrobiło się lżej i weselej.

— Powinni przecież tam zrozumieć — myślał uspokajająco i starał się nie spostrzegać kryjącej się gdzieś w głębi duszy wątpliwości — co właściwie zrozumieć? I co robić, jeśli nie zrozumieją, — a nie zrozumieją napewno?

Przed pałacem, który z bliska wydał się Ławrence jeszcze większy i majestatyczniejszy, stały armaty i szeregi żołnierzy, wśród których widniały gromadki błyszczących szarymi płaszczami oficerów. I ci żołnierze patrzeli na wysiadających, poważnych ludzi w paltotach i cylindrach z oczekiwaniem, bez nienawiści.

Gdy deputacya wstępowała po dywanie szerokich pięknych schodów, Ławrenko, oglądając się wokół, raz jeszcze pomyślał:

— Ot życie... Czy nastanie kiedykolwiek czas, gdy ludzie nie będą już zazdrościli tych schodów, kwiatów i dywanów, bo będzie już ogólna radość życiowa?...

Nie wiadomo czemu zaczęło mu być niezręcznie, jak gdyby pomyślał coś naiwnego, oklepanego, a nawet podłego.

Dziwnie było tylko patrzeć na stojących wszędzie żołnierzy, oddzianych, jak na dworze, w szynelach, z karabinami, z patrontaszami; zdawało się nawet przez to chwilami, że pałac ten, to nie pałac, lecz czyjeś więzienie.

Deputacyę przyjęto z przesadzoną grzecznością. Oficerowie żandarmscy w mundurach niebieskich, z akselbantami, uprzejmie kłaniali się jej na spotkanie, mówili miękko i uprzedzająco, zgadzając się i potakując głowami. Ławrence jednak było niezręcznie, wydało mu się bowiem jakoś, że oficerowie uprzejmi są nie dla nich samych, lecz dla czegoś postronnego, być może nawet, dla ich tużurków, w każdym bądź jednak razie nie dla żywych ludzi, którzy przyjechali mówić o życiu swojem i cudzem. Kłaniając się i zgadzając, oficerowie patrzeli w oczy chłodno, a w zimnych tych spojrzeniach można było wyczuć coś mechanicznie okrutnego i niezłomnego.

Deputacyi długo wypadło czekać wśród ogromnej sali, stłoczywszy się jakoś samotnie i niezręcznie w maleńką gromadkę czarnych tużurków na lśniącej posadzce. Oczekiwanie miało w sobie coś upokarzającego, serca tłukły się strwożone, każdy pragnął czegokolwiek bądź — byle tylko prędzej.

Wreszcie, gdy już zaczęło być zupełnie głupio stać tak i czekać na środku sali, wyszedł generał-gubernator, ten sam człowiek, od którego, jak się zdawało, zależało życie mnóstwa ludzi.

Była to ogromna bryła czerwonego mięsa, rozpierającego mundur generalski, zwisającego tłustym, wzbudzającym szacunek brzuchem. Dostojnik miał ogromną, rozpuchłą twarz, czaszkę siwą i łysawą, maleńkie, szare, przenikliwe, jak u najokrutniejszego i najchytrzejszego zwierza, oczka.

Wyszedł z odrzwi ciężkimi, masywnymi krokami, zachowując mimo swej bryłowatości dzielną, wojskową postawę i zatrzymał się o kilka kroków od deputacyi. I nagle w tem zatrzymaniu się jego mignęło poprzez zewnętrzną majestatyczność i groźność coś szybkiego i lękliwego — ukryty w najgłębszych tajnikach duszy, przed nikim nie wypowiadany, starczy, zgrzybiały, zwierzęcy strach.

Maleńkie oczka zwierza szybko przebiegły gromadkę starszych już, poważnych i spokojnych postaci w czarnych tużurkach i dłużej zatrzymały się na Ławrence. Jego pulchna, niedbale i zbyt obszernie odziana postać z zadumanie napiętym wyrazem twarzy, przypomniała coś widocznie generałowi i napełniła jak gdyby niewyraźnemi obawami. Uczynił drobny krok w tył, jakby po to, by lepiej ogarnąć wzrokiem wszystkich wysłanników.

— Witajcie, panowie! — ująwszy się jedną ręką za kraj włażącego na brzuch munduru, przemówił donośnym i chrypliwie drżącym głosem, jakim przywykł komenderować masami ludzi, koni, dział i furgonów. — Czem mogę służyć?

Nie ukłonił się, udał tylko coś w rodzaju ukłonu, a nieuchwytna ta, subtelna gra wszelej w nałóg majestatyczności, chytrości i pewności siebie, uderzyła Ławrenkę. (D. c. n.)

Posadowsky wszedł był na swój wysoki urząd sekretarza stanu w r. 1893, jako zdeklarowany agraryusz; w swej polityce celnej stale zresztą trzymał się tej linii wytycznej; w socyalnej polityce natomiast, gdzie początkowo zdobył sobie smutną sławę ojca t. z. „Zuchthausvorlage“, wymierzonej przeciwko prawu koalicyi, uległ z czasem pewnej ewolucyi, uznał potrzebę niektórych reform w dziedzinie zabezpieczenia robotnika. Oczywiście, że te reformy były tylko patryarchalnem obskubywaniem poszczególnych, zbyt już wybujałych i w oczach tego konserwatysty pędów kapitalizmu.

Ale i tego było za wiele skrajnym reakcyonistom i znienawidzili Posadowsky'ego. Osobiste niesnaski z Bülowem sprawiły, że, powaliwszy Posadowsky'ego Bülow ubił za jednym zamachem dwie sprawy: usunął swego wroga i mile pogłaskał reakcyonistów.

Równocześnie nominacyą na miejsce Studta zadrwił sobie raczej, niż dogodził liberałom, którzy oczekiwali, iż ministerstwo oświaty w Prusiech przypadnie w udziale człowiekowi względnie wolnomyślnemu, Harnackowi. Uznał on, że liberali powinni się zadowolić tem, iż teki tej nie dostał jakiś zdeklarowany reakcyonista, lecz niewyklarowane, nieznane nikomu popychadło.

Popychadło — toć, doprawdy, kość z kości liberalizmu niemieckiego, który stadnie poszedł na lep intrygi Bülowa; pod jego komendą zawarł blok z konserwatystami, wyrzekł się wszelkich „mrzonek“ opozycyjnych i... w podarku za to dostał nie szturchańca wprawdzie, może to już wiele! — lecz figę. Zapłaczą pewno pisma liberalne, że zbyt skromny to datek za wierną wysługę — i basta.

Zapłaczą, tak, jak u nas dziś płacze z d o b y w c z y n i „Koła“ — „Reforma“, i tak, jak nasi demokraci... pokiwają palcem w bucie.

Tymczasem kanclerz Bülow po usunięciu jedynego zdolnego współpracownika od rządów z uśmiechem zadowolenia będzie mógł skonstatować, iż teraz na bezrybiu jest on naprawdę grubą rybą!

Złowrogie krakanie.

Lecz biada Tobie, gdybyś jak dewotka
W kościołach gromów przemodliła porę!

Klerykalno-ugodowe „Słowo“ warszawskie, pisząc o świeżo odbytym w Warszawie „zjeździe katolickim“, podnosi, iż uczestnicy zjazdu dali nowy dowód, że katolicyzm i kler polski jest wysoce liberalnym (!) i oświeconym (!!!).

Zdawaćby się mogło, że Pius X. miał co najmniej ten kler na widoku, gdy ubolewał przed kardynałem Cavallarim na to, jakoby „współczesny krytycyzm wdzierał się i do teologii i czynił z niej służebnicę codziennej, poziomej filozofii“, a natchnienie biblijne sprowadzał do nizin natchnienia jakiegoś Eschyla lub Homera!...

Zdawaćby się mogło, że kler w Królestwie przynajmniej przerasta swą brać galicyjską, która dotąd, jak konstatuje popularyzator nauk przyrodniczych p. Libański, walczy zażarcie z „herezyą“ Kopernika!

Oczywiście tak nie jest; zresztą, gdyby tak było istotnie — pierwsze „Słowo“ uderzyłoby w dzwon kościelny na trwogę...

Kler w Królestwie jest skirem i kirem oświaty.

Dla kleru w Królestwie zbyt mało klerykalnemi są nawet fundacye „Macierzy“: szkoły, czytelnie, ochrony, choć roi się tam od księży, choć posadę nauczycielki lub ochroniarki można tylko wycałować z rąk jakiegoś „patra“. Ale prócz księży są jeszcze członkowie świeccy, którzy choć naogół klerowi posłuszni, jak na endeckich działaczy przystało, niekiedy pokażą rogi, szatańskie rogi, nie chcąc np. jakiejś biblioteki ogołocić z wszystkiego, co trąci nauką, tą solą w oku wytonsurowanych wrogów światła! Stąd np. wrogie wystąpienia przeciw „Macierzy“ biskupa Zdzitowieckiego.

Za najlepszą próbkę „liberalizmu“ czarnych zastępów, zebranych na zjeździe warszawskim, może posłużyć następujący list, przesłany do „Kuryera warszawskiego“:

Od prezydyum sekcyi szkolnej zjazdu otrzymujemy następujący komunikat:

„Ponieważ przemilczenie szczegółów, o których niżej, mogłoby w błąd wprowadzić opinię i dać powód do nieporozumień, podpisane prezydyum sekcyi szkolnej zjazdu katolickich dziennikarzy ma zaszczyt oświadczyć co następuje:

Sekcya szkolna, podobnie jak inne, uchwaliła po wyczerpujących obradach cały szereg rezolucyj, z których jedne były wynikiem odczytanych referatów, drugie zaś o charakterze ogólnym i zasadniczym opracowane zostały przez komitet organizacyjny zjazdu, a przedstawione jej przez prezydyum.

Bezpośrednio przed odczytaniem rezolucyj tych na czwartkowem pełnem posiedzeniu zjazdu przeciwko tym z nich, które zostały przedstawione przez komitet, p o w s t a ł a n a g ł a a g w a ł t o w n a o p o z y c y a z p o w o d u n i e d o s t a t e c z n e g o, z d a n i e m o p o n e n t ó w, z a a k c e n t o w a n i a k a t o l i c k i e j m y ś l i i k a t o l i c k i c h p o s t u l a t ó w. Opozycya ta groziła **zakłóceniem powagi i harmonii zgromadzenia**; wobec tego prezydyum sekcyi zdecydowało się ustąpić i odczytania rezolucyj zaniechać. Raz jednak uchwalone rezolucye te stały się publiczną własnością i dlatego uważamy za nasz obowiązek podać je do publicznej wiadomości.

Oto one:

I. Z powodu referatu ks. prof. S. Popławskiego „O sprawie szkolnej w prasie“ sekcya wyraziła życzenie:

Aby prasa zajmowała się szkolnictwem i miała kompetentnych referentów do spraw wychowania, aby nawoływała społeczeństwo: 1) do niemarnowania jego pomocy materyalnej przez lekkomyślne zakładanie szkół średnich, 2) do utworzenia pod egidą Macierzy szkolnej wydziału do spraw szkół średnich, 3) do gorącego zajęcia się średniemi szkołami żeńskiemi, 4) d o w y p l e n i a n i a a g i t a c y i p r z e w r o t o w e j z e s z k ó ł; wreszcie, aby ta prasa nie pozwalała na fałszywą reklamę, karciła wzajemną szkodliwą konkurencyę szkół i wskazywała potrzebę różnych typów szkół wyższych.

II. Z powodu referatu prof. S. Zembrzuskiego „O wpływie społeczeństwa katolickiego na szkoły i wychowanie“.

Aby społeczeństwo katolickie rozciągnęło g o r ę t s z ą, n i ż d o t y c h c z a s, o p i e k ę n a d s z k o l n i c t w e m i w tym celu dążyło d o p o d n i e s i e n i a r e l i g i j n e g o w y c h o w a n i a drogą urządzania wyższych kursów katolickich i odczytów z dziedziny chrześcijańskiej, aby dążyło do utworzenia literatury popularno-naukowej, zwłaszcza dla młodzieży, zakładało kółka samokształcenia w rozmaitych kierunkach i stowarzyszenia sportowe, jak również bursy dla niezamożnej młodzieży, wreszcie aby nie popierało szkół przeciwreligijnych lub przeciwnarodowych.

III. Z powodu referatu ks. prof. S. Szabelskiego „O podręcznikach szkolnych“ postanowiono dążyć do zorganizowania grona ludzi, którzyby się zajęli wydawnictwem podręczników s z k o l n y c h, z g o d n y c h z d u c h e m k o ś c i o ł a k a t o l i c k i e g o i polskiej narodowości oraz ułożeniem rozumowanego katalogu godnych polecenia książek.

IV Z powodu referatu ks. prof. C. Pęcherskiego „O piśmiennictwie dla dzieci szkół elementarnych i miejskich“ postanowiono dążyć do założenia t a n i e g o l u d o w e g o p i s m a k a t o l i c k i e g o, oraz do wydawania książek ludowych dla dziatwy o formie powiastkowej, a naukowej(?) treści i do zorganizowania świata dziecięcego w ten sposób, aby starsza dziatwa, wychowywana w duchu katolickim, trudniła się młodszą.

V. W końcu, rezolucye komitetu w brzmieniu nieco zmodyfikowanem przez sekcyę.

Sekcya wyraża życzenie:

1) Aby szkoła polska oparta była niezachwianie na p o d s t a w i e r e l i g i j n e j i n a r o d o w e j, a, n i e o g r a n i c z a j ą c s i ę r a m a m i w y k ł a d ó w r e l i g i i, c a ł e n a u c z a n i e i w y c h o w a n i e k a t o l i c k i e j m ł o d z i e ż y polskiej przeniknięte b y ł o d u c h e m w i a r y k a t o l i c k i e j i z g o d n e z j e j w s k a z a n i a m i.

2) Aby żywioły, pod względem r e l i g i j n y m uświadomione i gorliwe, starały się całą siłą popierać zakładanie i rozwój szkół narodowych, nadając im zgodne z własnemi przekonaniami piętno i wytwarzając, gdzie tego okoliczności miejscowe będą wymagały, szkoły własne, ściśle do tych przekonań dostrojone.

3) Aby społeczeństwo dołożyło wszelkich starań w celu wykształcenia, w d u c h u r e l i g i j n y m sił nauczycielskich dla szkół ludowych i średnich, użyczając poparcia dotychczasowym, w tym celu podjętym.

4) Aby w miarę, gdy okoliczności na to pozwolą starano się o powołanie do życia k a t o l i c k i c h z a k ł a d ó w w y c h o w a w c z y c h pod kierunkiem **wypróbowanych zgromadzeń zakonnych** lub świeckich pedagogów, niemniej jak internatów oraz „domów rodzicielskich“, dla uczęszczającej do szkół publicznych młodzieży.

Ks. Jan Gnatowski, Ksawery Chamiec. Bogdan Kuszell.

Więc tego jeszcze żarliwszym klerykałom było zamało! Grozili **urządzeniem skandalu.** S t e r o r y z o w a l i zbyt wolnomyślnych (!!) członków zjazdu!

O, bo kler w Królestwie jest bardzo oświecony!

Konstatuje dalej „Słowo“, iż zjazd szczególną uwagę zwrócił na punkt: szkolnictwo i oświata, traktując go obszerniej, niż kwestyę prasy. Nic dziwnego, prawie cała prasa warszawska, oficyalnie lub pół-oficyalnie endecka, przesiąknięta jest wypróbowanym klerykalizmem. Można jej ufać. Natomiast oświatę trzeba mocno chwycić w szpony! Szkoły — to wymarzony wszędzie teren zachłanności klerykalnej!

Pamiętną jest nagonka, którą prowadzili klerykali warszawscy przeciw szkołom „Zrzeszenia nauczycieli“, w których znalazły się najtęższe młode siły nauczycielskie, grupujące się dokoła organu pedagogicznego „Nowe Tory“. Z jaką impertynencyą prowadzona była ta nagonka, świadczy fakt, iż jakieś indywiduа klesze formalnie wzywały w „Kuryerze Warsz.“ „Gońcu“ dyrektora Majewskiego, do w y t ł u m a c z e n i a s i ę p r z e d n i m i ze swego programu szkolnego!

Pierwszy lepszy katecheta czuł się już dzięki swej sutannie dostateczną powagą — trybunałem pierwszej i ostatniej instancyi! I ze smutkiem stwierdzić należy, że lękający się o byt młodej instytucyi, nie z kapitałów, lecz z dobrej woli nauczycieli powstałej, dyrektor jej usprawiedliwiał się przed aroganckimi napastnikami. Co więcej olbrzymiemi ogłoszeniami w „Kuryerze Warsz.“ (gdyż w tekście nie dano mu gościny) zapowiadał, że rok szkolny w zamiejskiej szkole „Zrzeszenia“ rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w Grodzisku.

Ataki klerykałów miały ten skutek, iż z w r ó c i ł y u w a g ę w ł a d z r o s y j s k i c h na niebezpieczną szkołę o „przewrotowych“ tendencyach i ten epilog, że pod pretekstem jakiegoś zebrania młodzieży — szkołę warszawską „Zrzeszenia“ z a m k n i ę t o.

A oto przykład inny: w Warszawie istniała jedna tylko pensya pny K., mająca reputacyę postępowej. Tu pokątnie za pomocą stosunków osobistych prowadził kler gorliwą agitacyę za bojkotowaniem tej pensyi, jako „żydowskiej“. Przełożona — to też znamienne — dla przebłagania wrogów wybudowała w lokalu pensyjnym kaplicę, znacznym nakładem, z wybiciem podłogi, aby stworzyć ubikacyę dwupiętrową, kaplicę jak się zowie, czego nb. na żadnej pensyi niema.

Ale i tego wszystkiego jeszcze za mało klerowi: jeszcze prawi o walce z „przewrotem“ w dziedzinie szkolnictwa i o konieczności dalszej klerykalizacyi szkół!

Na zjazd tych kruków przybyli i klerykali z Galicyi, aby swych mniej doświadczonych w polityce kompanów — wyszkolić!

Humorystyczny projekt majstrów piekarskich.

Walka przedsiębiorców z prawem koalicyi prowadzi się przez przedsiębiorców nadal. Ogólno-państwowy Związek majstrów piekarskich zwrócił się do rządu z prośbą, aby przeprowadził w parlamencie n o w e p r a w o s t r e j k o w e, a tymczasem wydać ustawę prowizoryczną, która ma zawierać punkty następujące:

1. N i e d o p u s z c z a n i e b o j k o t u pojedynczych przedsiębiorstw.

2. Większa niż obecnie ochrona robotników chętnych do pracy (tj. łamistrejków. — Przyp. Red.).

3. Surowy zakaz, pod groźbą kary, p o s t e r u n k ó w s t r e j k o w y c h.

4. Spotęgowanie zapobiegawczej działalności organów bezpieczeństwa publicznego (tj. policyi. — Przyp. Red.) dla niedopuszczenia wykroczeń (?) w razie wybuchu konfliktu.

5. Wskazanie sądom, ażeby w razie wspomnianych wykroczeń lub szykanowania chętnych do pracy, spełniali swoje obowiązki z większą bezwzględnością (?).

6. Surowa przestroga wszystkim Związkom zawodowym, iż jeśli owe wykroczenia będą miały miejsce, Z w i ą z k i b ę d ą r o z w i ą z a n e.

R o z u m i e s i ę s a m o p r z e z s i ę, iż p r a w o o r g a n i z a c y i i k o a l i c y i d l a r o b o t n i k ó w n i e p o w i n n o b y ć o g r a n i c z o n e p r z e z p r a w o n i n i e j s z e.

Jakto? Więc sądy mają wydawać przeciwko bojownikom Związków zawodowych jak najsurowsze wyroki, samowola policyjna wobec robotników ma wyjść poza wszelkie granice, strejków i bojkotów ma się zaniechać (punkty: 1, 2 i 3 projektu), nakoniec same Związki mają być rozwiązywane za lada powodem i to wszystko nie jest „ograniczeniem prawa koalicyi i organizacyi?“

Kpiny sobie urządzają pp. majstrowie z logiki i z obecnej chwili historycznej w państwie. Tak jest, rzeczywiście parlament równych praw będzie musiał pod naciskiem frakcyi socyalistycznej uchwalić nowe prawo o koalicyach, ale nie w kierunku wskazanym przez pp. majstrów, a w kierunku większej swobody stowarzyszania się, większej swobody walki zawodowej.

PP. majstrowie chcą wstecz obrócić koło historyi, chcą wrócić do czasów przedkonstytucyjnych. I to w czasach, gdy zaczyna funkcyonować nowy parlament, parlament równych praw? Zapóźno panowie!

Ruch zawodowy w Austryi w 1906 r.

W numerze 11 „Der Gewerkschaft“ znajdujemy sprawozdanie z ruchu zawodowego w Austryi w r. 1906. Sprawozdanie to jest niezmiernie starannie i umiejętnie opracowane i szeregiem szczegółowych danych statystycznych, ułożonych poglądowo, daje nam wszechstronny obraz życia w organizacyach zawodowych. Gorąco polecamy wszystkim interesującym się ruchem robotniczym zajrzeć do tej ciekawej książki, dającej na 80 stronicach ogromnie dużo pouczającego materyału.

W naszym wyciągu czytelnik znajdzie dużo suchych cyfr, ale niech to go nie zraża. Zaiste niema nic żywszego nad martwe cyfry w analizie stosunków społecznych. Prosimy tedy o uwagę.

Przy końcu 1906 r. w zawodowych organizacyach austryackich było 448.270 członków, tj. blisko **pół miliona.** W ciągu 1906 roku organizacya zawodowa zyskała nowych członków (czysta nadwyżka w porównaniu z rokiem 1905, po odtrąceniu członków, którzy wystąpili z organizacyi) 125.171; w r. 1905 organizacya zawodowa liczyła członków 323.099; więc przyrost wynosi 45·4%. Innemi słowy w ciągu roku o r g a n i z a c y a w z r o s ł a n i e m a l ż e o p o ł o w ę. Szczególnie pocieszającym

Z OPERY.

Całe zastępy niemieckich literatów podniosły swojego czasu głośne żale i wyrazy oburzenia na Gumperta, za to, iż ten ostatni podłożył do muzyki Thomasa tekst ściśle oparty, a nawet po części wzięty żywcem z Goethego „Wilhelm Meister“. Nazwano to brakiem pietyzmu, brakiem poszanowania dla zgasłego wielkiego narodowego wieszcza. Nie tu miejsce roztrząsać czy muzyka francuskiego kompozytora pasuje i czy jest odpowiednią do utworu tak genialnego i do tego tak rdzennie niemieckiego, gdyż moim zdaniem samo libreto jest w ten sposób wykrojone z całości, że Goethego tam ani krztyny nie pozostało, pozostała zaś li tylko sama fabuła, kto więc do niej muzykę napisał, jest rzeczą obojętną, jeżeli ta muzyka jest zajmującą i posiada faktyczną wartość, a tem się właśnie odznacza utwór Thomasa. Nie można utrzymywać, aby w operze „Mignon“ były jakieś głębsze myśli, lub rzeczywiście oryginalne motywy, ale jest tam prawdziwie piękna robota, znamionująca muzyka pełnego smaku i elegancyi, a przytem posiadającego wiele wiedzy muzycznej. Jego rytmika i forma muzyczna w tej chwili odzwierciadla kompozytora nawskroś narodowego, może niezbyt głębokiego, ale bardzo szykownego, umiejącego wydobywać efekty orkiestralne, a nawet od czasu do czasu i stosowne nastroje. Wykonanie na ogół wziąwszy było udatne, wprawdzie niektóre ustępy, jak naprzykład polonez Filiny, był w zbyt wolnem tempie, ale orkiestra brzmiała czysto i nawet czasami zdobywała się na delikatne niuanse, chóry za to mniej były zadawalniające.

Panna H e n d r i c h ó w n a śpiewała „Mignon“, zapatrując się z punktu widzenia czysto śpiewackiego, doskonale, głos brzmiał szlachetnie i pomimo tego, że partya ta wymaga wiele siły i wytrzymałości, ani na chwilę nie było znać zmęczenia. Inna rzecz, że młoda artystka nie stworzyła jeszcze postaci „Mignon“, ale do tego za mało jest aktorką, za mało obyta ze sceną, w każdym razie w śpiewaczce tej tkwi talent pierwszorzędny, który niebawem rozwinie się w całej pełni, a wtenczas będzie to artystka niepoślednia, gdyż oprócz wszelkich innych zalet góruje nad swemi koleżankami wysoką muzykalnością.

Panna S z y m a n o w s k a również pod względem gry nie mogła zadowolnić; jej Filina była poczciwem dziewczątkiem, a nie rafinowaną kokotą, w śpiewie była poprawną, chociaż siła głosu niezawsze jest dostateczną, co zdaje mi się trzeba położyć więcej na karb małego obycia się ze sceną i ciągłej jeszcze tremy; w każdym razie jest to bardzo dobry nabytek dla sceny lwowskiej.

Pana D i a n i e g o znamy już z przed laty, jest to śpiewak, który nigdy nic nie zepsuje, ale też prawdziwie zachwycić również nie jest w stanie. Sposób jego śpiewania robi wrażenie, jakby mu się śpiewać nie chciało, ani jednego tonu nie pogłębia, wszystko po wierzchu, a przytem na krótkim oddechu, co sprowadziło za sobą zupełny zanik metalu w głosie, w grze jest bardzo rutynowany, chociaż trąci szablonem włoskim.

Szkoda wielka, że p. Heller zamiast Włochowi, nie dale lepiej któremu z polskich śpiewaków sposobności do występów, a tem samem do zarobkowania, ot naprzykład w Warszawie wolni są pp. Dygas i Drzewiecki, obaj stokroć poważniejsi artyści aniżeli p. Diani.

Pan O k o ń s k i był tak pod względem śpiewu jak i gry zupełnie poprawnym. To samo da się powiedzieć i o p. M a r k ó w n i e. Partya Lotaria znakomicie leży w głosie p. M o s s o c z e m u, i śpiewał ją tez bardzo pięknie.

J. Marso.

jest wzrost organizacyj kobiecych, które dosięgły ogólnej liczby 42.190 członków i stanowią teraz prawie jedną dziesiątą ogólnej liczby zorganizowanych. Liczba grup lokalnych wzrosła o 1098 (przedtem 2964, teraz 4062). Szczególnie silny wzrost daje się zauważyć w organizacyi robotników w browarach i bednarzy (o 112%), porcelanowych (94%), handlowych i transportowych (73%), cieśli (60%), górników (57%), kolejarzy (43%) itd.; natomiast spadła liczba zorganizowanych kapeluszników (o 17%), robotników dziennych (o 168 członków) i niektórych innych.

Jeżeli sama absolutna cyfra zorganizowanych jest bardzo poważna, to jednak prawdziwie zdumiewającą jest szybkość wzrostu organizacyi (jak wskazaliśmy, o połowę!); ta szybkość wzrostu jest najlepszym dowodem zdrowego i potężnego rozwoju ruchu robotniczego.

Co się zaś tyczy podziału ogólnej liczby zorganizowanych na pojedyncze kraje i Wiedeń, sprawozdanie konstatuje, że największa ilość zorganizowanych przypada na Czechy — 149.398 (33% wszystkich zorganizowanych robotników); dalej idzie Wiedeń — 127.204 (28%) i Morawy — 49.570 (11%). Galicya posiada 12.805 robotników zorganizowanych zawodowo (czyli około 3% ogólnej liczby zorganizowanych w Austryi), Śląsk 18.592 (czyli 4%).

Ogromnie ciekawy jest stosunek liczby zorganizowanych robotników do niezorganizowanych, ponieważ z takiego zestawiewienia można wywnioskować, czy wiele roboty mają przed sobą organizacye zawodowe. Otóż, jeżeli pominąć pracowników handlowych i tych, którzy są zajęci przy środkach komunikacyi (ponieważ co do tych dwóch kategoryj statystyczne obliczenia według pojedynczych krajów są utrudnione), to będziemy mieli dla całej Austryi ogólną liczbę 2,226.601 robotników przemysłowych (dorosłych). Jak wiemy już, ogólna liczba zorganizowanych (razem z dwoma wyżej wskazanemi kategoryami) wynosi 448.270. W taki sposób liczba zorganizowanych stanowi (z zastrzeżeniem wyżej podanem) jedną piątą liczby niezorganizowanych. W krajach pojedynczych mamy stosunek następujący: w Wiedniu 322.000 niezorganizowanych, a 127.000 zorganizowanych, więc zorganizowanych jest 39·54% ogólnej liczby; dalej w Salcburgu 29%, w Dolnej Austryi 21% itd. W Galicyi mamy 12.805 zorganizowanych na 113.839 niezorganizowanych — czyli 11·25%. Taki stosunek może niejednemu wydać się niezmiernie małym, bo np. w Galicyi tylko jedna dziesiąta ogólnej liczby robotników jest zorganizowana, i to tylko w takim razie, jeżeli my z tej ogólnej liczby odtrącimy dwie wyżej wspomniane kategorye.

Jednak znowu musimy wskazać na niezwykle szybki rozwój młodego ruchu. Np. w Wiedniu w r. 1904 na 100 robotników przypadało 20 zorganizowanych, w r. 1905 — 30, w r. 1906 — 40. Czyż to nie bajeczny wprost wzrost? W Galicyi na 100 robotników przypadało w r. 1904 — 5, w r. 1905 — 7, w r. 1906 — 11 zorganizowanych. Jak widzimy, nawet w zacofanej pod względem przemysłowym i kulturalnym Galicyi rozwój ruchu zawodowego postępuje chyżo naprzód.

Jeśli teraz zechcemy poznać stosunek zorganizowanych do niezorganizowanych w pojedynczych zawodach, to dowiemy się, iż najlepiej są zorganizowani robotnicy w litografiach, których mają 96% zorganizowanych; dalej idą drukarze (93%) i robotnicy portowi (64·5%). Najgorzej są zorganizowani fryzyerzy i golarze (4% ogólnej liczby).

Przejdźmy teraz do finansowego stanu organizacyj zawodowych. Dochodów wpłynęło razem 6,982.375 K, a więc prawie **7 milionów koron.** Wydatki zaś wynosiły 5,609.810 K; zostaje więc nadwyżka, wynosząca **1,372.625** koron. Musimy wziąć jeszcze pod uwagę, że niezależnie od tych wydatków, stworzone były specyalne fundusze strejkowe i t. p., nieprzewidziane przez statuty stowarzyszeń zawodowych. Tymi funduszami zazwyczaj rozporządzały luźne organizacye zawodowe. Ogólna suma wydatków tych ostatnich wynosiła w 1907 r. 1,918.900 K. Ogólna suma wydatków głównych (5,609.810 K) składa się z następnych pozycyj głównych: zapomogi dla bezrobotnych (16% ogólnej sumy wydatków), na prasę zawodową (16%), na agitacyę i organizacyę (10·8%), zapomogi chorym (10%) etc. Ogółem na same zapomogi zostało wydane 2 miliony 238 tysięcy koron. Kapitał, którym rozporządzają związki, wynosi 7,000.000 K (w ciągu 1906 roku zwiększył się o 2,000.000). Z tej sumy przypada najwięcej na związek drukarzy, rozporządzający niezłą sumką blizko 3 milionów koron. Dalej idą metalowcy (800.000 K), kapelusznicy (338 tysięcy koron) itd.

Widzimy więc, jak wspaniale przedstawia się rozwój pracy zawodowej. Wprawdzie czeka nas jeszcze ogrom pracy i wysiłków, ale podstawy założone silne i dalsze sukcesy organizacyjne są zabezpieczone. I jakkolwiek ruch zawodowy w Austryi jest względnie młody i zwycięstwa stanowcze jeszcze czekają go, jednak już teraz z dumą możemy stwierdzić, że organizacya zawodowa w Austyi pod względem ilości członków i obrotu finansowego zajmuje trzecie miejsce na kontynencie!

Następnie podajemy szczegółową tablicę stanu organizacyi zawodowej w Galicyi. W pierwszej rubryce podajemy ilość związków krajowych i lokalnych, w drugiej liczbę grup miejscowych, w trzeciej—liczbę członków (razem kobiet i mężczyzn) w czwartej stosunek procentowy do ogółu zorganizowanych robotników w danym fachu w całej Austryi. Zwracamy uwagę czytelników jeszcze na to, że cyfry odnoszą się do końca 1906 r. W ciągu ubiegłych miesięcy 1907 roku organizacye znacznie wzmocniły się— głównie dzięki energicznej kampanii wyborczej.

Związki zawodowe	Związki krajowe lub lokalne	Grupy miejscowe	Liczba członków	Procent ogólnej liczby zorganizowanych zawod.
1. Piekarze	—	8	410	6·40
2. Budowlani	2	1	1000	2·53
3. Górnicy	—	7	707	2·53
4. Rzeźbiarze	—	2	41	5·40
5. Robotnicy w browarach i bednarze	—	2	72	0·70
6. Introligatorzy	—	3	202	5·98
7. Drukarze i odlewacze czcionek	1	—	876	7·00
8. Pomocnicy drukarscy i litograficzni	2	—	176	6·89
9. Kolejarze	—	31	3335	7·11
10. Metalowy	—	18	983	1·85
11. Robotnicy w hutach szklanych	—	1	5	0·08
12. Pomocnicy handlowi	—	7	278	4·98
13. Robotnicy handlowi i transportowi	—	3	80	1·09
14. Robotnicy drzewni	—	18	1111	3·89
15. Kapelusznicy	—	1	64	2·45
16. Funkcyonaryusze Kas chorych	—	—	1	0·21
17. Kuśnierze	—	1	27	5·52
18. Malarze i lakiernicy	—	12	268	5·75
19. Robotnicy młynarscy	—	1	29	2·89
20. Robotnicy w fabrykach papierowych, chemicznych, gumowych, w kopalniach soli	—	8	261	1·31
21. Urzędnicy prywat.	—	1	294	12·04
22. Fryzyerzy i golarze	—	4	43	10·69
23. Robotnicy siodlarscy	—	1	27	1·76
24. Rzeźnicy	2	—	187	50·14
25. Krawcy	—	21	806	12·45
26. Szewcy	—	15	343	6·56
27. Robotnicy tytoniowi	—	1	217	3·93
28. Robotnicy dzienni	2	—	252	51·85
29. Robotnicy przemysłu włóknistego	—	6	291	0·66
30. Przemysł ceramiczny	—	7	235	7·67
31. Strycharze	—	1	8	0·49
32. Cukiernicy	—	2	176	20·25
Razem	9		**12.805**	

KRONIKA.

Kraków, 24 czerwca.

Konfiskata. Poniedziałkowy poranny numer „Naprzodu“ został znowu skonfiskowany za przedruk z wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung“. Mianowicie korespondencya z Przemyśla o skardze czwartej kompanii 9 pułku piechoty na kapitana Goreckiego i o skutkach tej skargi, wydrukowana w sobotnim numerze „Arbeiter-Zeitung“ i nieskonfiskowana tamże, została w „Naprzodzie“ skonfiskowana!

Teraz, w czasie parlamentarnym, nauczymy p. Dolińskiego, że jedno prawo obowiązuje w Wiedniu i w Krakowie!

Więzienie i zaręczyny w niebie. W Hamburgu toczył się niedawno proces, który ujawnił niesłychaną łatwowierność pewnej obywatelki tego bardzo oświeconego i kulturnego miasta. Niejaka Berta Schaefer pod koniec roku 1905 służyła u pani B. i dowiedziała się, że owa pani jest już drugą żoną swego męża; pierwsza żona umarła przed dziesięciu laty. Owa Berta zaczęła swej pani okropne głupstwa gadać i wyłudzać pieniądze od niej. Opowiadała mianowicie, że w nocy ma widzenie duchów. Te duchy powiedziały jej, że pierwsza żona pana B. siedzi w niebie w więzieniu i tamże porodziła dziewczynkę Emilię przed dziesięciu laty. Obie są więc w więzieniu i znajdują się w wielkiej biedzie. Emilia (chociaż ma w niebie tylko dziesięć lat życia, ale się tam lata podwójnie liczą) ma iść zamąż; niebawem mają odbyć się zaręczyny, ale jest kłopot o pieniądze, więc tak Emilia jak i jej matka z niebieskiego więzienia proszą o 200 marek. Pani B. uwierzyła Bercie i dała jej na razie 120 marek, aby do nieba wysłała i aby się tam zaręczyny odbyć mogły. Opowiadała też Berta swej pani, że ukazał jej się Zbawiciel i prosił o szatę godową dla Emilii, oraz o 100 marek na zakupno czekolady dla niebieskich mieszkańców. Pani B. we wszystkie opowiadania Berty uwierzyła i pieniądze, oraz rozmaite rzeczy dawała w celu wysłania ich do nieba. Takich rozmaitych opowiadań i wydatków miała pani B. o wiele więcej i wydała zwolna przebiegłej a wymownej Bercie ogółem 1500 marek gotówką, oraz różnych przedmiotów za 600 czy 700 marek. O sprawkach Berty dowiedział się jednak mąż pani B.; ten oczywiście w niebieskie więzienia i zaręczyny nie uwierzył, tylko wytoczył Bercie proces sądowy o oszustwo. W sądzie pani B. zeznawała jako świadek, że w opowiadania Berty dawniej wierzyła, bo Berta umiała „tak pięknie“ opowiadać, ale że teraz już w te opowiadania nie wierzy. Prokurator żądał ukarania sprytnej Berty dwoma latami więzienia. Sąd skazał ją na rok więzienia i na rok utraty praw honorowych. Tak się skończyła historya z duchami i z zaręczynami w niebie.

— **Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.**

Poniedziałek: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

Wtorek: „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego.

Środa: „Lalka“, operetka w 4 aktach E. Audrana.

— **Zguba.** Biedny praktykant handlowy zgubił w piątek w tramwaju pugilares, zawierający 70 K 83 h. Uczciwy znalazca zechce tę zgubę oddać mu u firmy H. Weindling, Krakowska 18, czem wydobędzie chłopca z bardzo przykrego położenia, w jakie popadł przez zgubienie tych pieniędzy.

Rewolucya w południowej Francyi.

Marcelin Albert na posłuchaniu u Clemenceau.

Paryż. Zanim Marceli Albert został przyjętym przez Clemenceau, przesłał mu pismo, w którem prosi prezydenta ministrów imieniem wszystkich „żebraków“ o wypuszczenie na wolność uwięzionych przywódców i o pomoc dla cierpiącej nędzę ludności, zajmującej się winiarstwem, czem przyczyni się w interesie Republiki do przywrócenia spokoju.

Na konferencyi z prezydentem ministrów Albert bronił się od zarzutu, jakoby miał ukryte plany polityczne.

Clemenceau zauważył: Pan wziąłeś na siebie całą odpowiedzialność. Wina za krew przelaną spada na pana, a spada także i na mnie. Wracaj pan na południe, żeby choć po części naprawić nieszczęście i staraj się pan aby obywatele wrócili znów do legalności.

Albert przyrzekł to uczynić.

W kołach politycznych sądzą, że ta próba pojednania powiedzie się, ponieważ Clemenceau nie kazał aresztować Alberta. Zdaje się być pewnem, że Albert, po przywróceniu spokoju sam stawi się władzom.

Wczoraj wieczorem przyjął Clemenceau deputowanego Sarraut, który prosił o wypuszczenie na wolność aresztowanych członków komitetu winiarzy. Clemenceau żądanie to odrzucił.

Paryż. Dzienniki zamieszczają interwiewy z Marcelinem Albertem, który oświadczył, że udaje się na południe, aby tam wszystko uczynić, co tylko możebne, dla uspokojenia ludności.

Paryż. Przy wyjeździe Alberta z Paryża odbyły się na dworcu demonstracye. Wznoszono okrzyki: Niech żyje! i do widzenia! Przed wyjazdem z Paryża wysłał Albert list do prez. min. Clemenceau.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi, że Albert ukrywał się w dzwonnicy kościelnej w Argeliers.

*

Toulon. Kilka tysięcy winiarzy odbyło zgromadzenie, na którem postanowiono wezwać rady gminne departamentu do dymisyi.

Paryż. Telegramy z Narbonne i Montpellier donoszą, że panuje tam spokój. Miasta mają zwyczajny wygląd.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Narbonne: Obiega pogłoska, że burmistrz Ferroul dziś ma być wypuszczony na wolność.

Paryż. „Echo de Paris“ donosi z Narbonne: 300 żołnierzy 17 pułku z Agde, którzy niebyli zadowoleni z umieszczenia, wyruszyli bez broni do Beziers; zamierzają oni dziś jeszcze wrócić.

TELEGRAMY

z dnia 24 czerwca.

O wybór prezydenta izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Koło polskie na odbytem dziś przedpołudniowem posiedzeniu uchwaliło przy wyborze prezydenta Izby posłów głosować solidarnie na Weiskirchnera. (Patrz nasz dzisiejszy artykuł w tej sprawie. *Przyp. Red.*). Poseł Gold imieniem swojem i imieniem posła Galla, oraz poseł Loewenstein imieniem swojem i imieniem posła Kolischera oświadczyli, że przy wyborze prezydenta wstrzymają się od głosowania (wyjdą za drzwi).

Klubruski uchwalił głosować przeciw Weiskirchnerowi, a za czeskim kandydatem na prezydenta drem Zaczkiem.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło polskie uchwaliło jako swego kandydata na jednego z czterech wiceprezydentów Izby posłów dra Starzyńskiego.

Wiceprezesami Koła polskiego zostali wybrani Dulęba, ks. Pastor i Głąbiński.

Izba panów.

Wiedeń. Posiedzenia Izby panów odbędą się 1 i 2 lipca.

Ruch strejkowy w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskiem.

Ostrawa Morawska. (Tel. wł.). Wczoraj przed południem odbyły się w główniejszych miejscowościach ostrawsko-karwińskiego zagłębia węglowego masowe zgromadzenia górników w sprawie strejku generalnego. Przemawiali między innymi tow. posłowie Reger, dr Kunicki, Cingr i Pospiszil. Przestrzegali oni przed rozpoczęciem w chwili obecnej strejku generalnego i podnosili konieczność podtrzymywania strejku na szybie „Teresa“. Decyzyę w sprawie strejku generalnego odroczono- Zgromadzenie w Gruszowie zostało rozwiązane.

Eksplozya w kopalni.

Ostrawa Polska. (Tel. wł.). Na szybie „Teresa“, objętym obecnie strejkiem, nastąpiła wczoraj eksplozya benzyny. Dwóch robotników ciężko rannych.

Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Sejm węgierski dokonał wyboru deputacyi kwotowej. Toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniami kolejowemi. Przemawiają posłowie chorwaccy po chorwacku.

Strejk generalny piekarzy we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Dziś rozpoczęli robotnicy piekarscy w całych Włoszech strejk generalny celem skłonienia Izby posłów, żeby jeszcze przed feryami parlamentarnemi wzięła pod obrady projekt ustawy o ograniczeniu pracy nocnej w przemyśle. Rząd przyrzekł poparcie w tym kierunku. Strejk potrwa do wieczora.

Rewolucya w Portugalii.

Paryż. Tutejszy poseł portugalski donosi, że we wtorek przyszło w Lizbonie do rozruchów, przyczem strzelano do policyi. Dwie osoby zabite, 40 odniosło rany.

Z caratu.

Bunty wojskowe.

Petersburg. (Tel. wł.). Komendant i oficerowie zbuntowanego batalionu 41 pułku otrzymali dymisyę.

Odessa. (Tel. wł.). Bunt batalionu wojska został krwawo stłumiony przez zarekwirowanych kozaków. Wielu rannych i zabitych. Masowe aresztowania żołnierzy.

Kongres ziemstw.

Moskwa. (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczął się tu kongres ziemstw. Po wysłaniu telegramu hołdowniczego do cara rozpoczął kongres obrady nad ordynacyą wyborczą w gminach i ziemstwach.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy i lakierników rozpoczął się dziś, w poniedziałek, w Krakowie z powodów, które podaliśmy w przedwczorajszym numerze „Naprzodu“.

Niechaj żaden robotnik malarski lub lakiernicy nie przyjeżdża do Krakowa aż do ukończenia strejku.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, lepiej ale jeszcze nie jednostajnie.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 24 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·22 do 10·23. Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·31 do 8·32. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 7·40 do 7·42. Kukurudza na maj 5·84 do 5·85, kukurudza na lipiec 5·87 do 5·88. Rzepak na sierpień 17·20 do 17·30. — Wszystko za 50 klg.

Oferty dobre. — Chęć kupna słaba. — Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurno.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje 561
bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie

płaci od wkładek oszczędności

4%

303

i opłaca podatek rentowy z własnych funduszów.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą" 36
z pierwszej galicyjskiej parowej Fabryki mydła
SZYMONA MUNKA W ŻYWCU.
(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

Panna lub wdowa

(najmniej lat 25 licząca) z prowincyi, umiejąca pisać na maszynie, **zaraz potrzebna.** Na tej posadzie poprzedniczka była lat 5. — **Dwie Panienki**, szybko piszące na maszynie lub ręką, potrzebne na 2 tygodnie do adresowania korespondentek. Biuro pisania na maszynach, Br. Krasickiego, Kraków, Szewska 23 306

Panna

władająca biegle językiem polskim i niemieckim, z pięknem pismem i umiejąca pisać na maszynie znajdzie od dnia 1 lipca w biurze handlowem posadę. Stenografistki mają pierwszeństwo. Pisemne oferty należy przesyłać pod lit. J. skrytka pocztowa Nr. 2 w Krakowie. 311

Poszukuje się panny (izr.)

intelig. do towarzystwa 8-letniego chłopca. Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu". 310

Osoba

inteligentna

w średnim wieku, poszukuje miejsca do zarządu domu lub opieki nad dziećmi. — Zgłoszenia pod „M. K., poste restante Rzeszów". 309

Doskonała sposobność.

Sprzedam z wolnej ręki zaraz nowy dom murowany, przy tem kawałek lasu i około 4 morgi pola, sklep, trafikę, wyszynk wina za 3000 złr. z powodu nagłego wyjazdu. Bliższych wyjaśnień udziela dział inseratowy **„Naprzodu".**

Do sprzedania

Młyn wodny

dobrze się rentujący, o 2 kamieniach na mąkę, (1 holender, 1 żubrownik), 2 pokoje, kuchnia, spiżarnia, stajnia i stodoła oraz 6 morgów gruntu. Całe zabudowanie murowane, dachówką kryte. Szkoła w miejscu. Do Podgórza 6 kilometrów, do stacyi kolejowej 1 kilometr. Wiadomości udzieli Ant. Bartosik, Opatkowice, p. Swoszowice. 304

Sprzedaż pism

miejscowych i zamiejscowych od 7-mej z rana do 9-tej wieczór w naszych filiach: na straganach **Mały Rynek**, naprzeciw apteki pod Barankiem i **Wolnica**, oraz **w Kiosku**, róg ulicy Dietla i Krakowskiej. 235

Gł. Agencya Dzienników i Ogłoszeń
J. Hopcasa i A. Salomonowej
Kraków, Sławkowska 2.

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przyborów do maszyn do szycia dostać można tylko
w składzie maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

WINO węgierskie

121

na flaszki, litry i szklanki
poleca handel pod firmą
Wojciech Olszowski
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Los, który wygrać może

10.000 koron za darmo

202

dostanie każdy kupujący przedmiot złoty lub srebrny od K. 5 u **S. Zahna** przy ul. **Floryańskiej Nr. 31 w Krakowie.** Dostawca związku c. k. urzędników państw. Ceny bez konkurencyi, zegarek niklowy z napisem system Roskopf Patent z pięknym łańcuszkiem złr. 1·70, zegarek czarny złr. 2·—, zegarek srebrny system Roskopf Patent złr. 4·—, zegarek złocisty system Roskopf Patent złr. 3·50, budzik świecący w nocy złr. 1·50, zegarek złoty złr. 9·—. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—.

Gwarancya 4-letnia. W razie niespodobania się, wymieniam bez trudności na inny przedmiot. Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Bogato ilustrowane cenniki wysyłam darmo i opłatnie.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konc.

Biuro dla spraw WOJSKOWYCH

F. Morawetz

(były oficer i urzędnik intendantury wojskowej)
Kraków, ul. Krowoderska 44
(róg ul. Szlak).

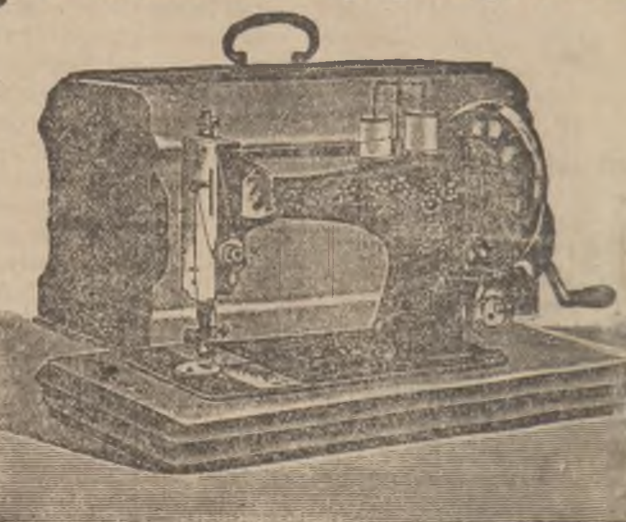
Wszelkie dotyczące objaśnienia, podania, prośby itd.; fachowa pomoc i interwencya nawet w natrudniejszych przypadkach. — Ustnie lub w drodze pisemnej.

Honoraryum bardzo umiarkowane
Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**
poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
i Warsztat naprawy Ignacego Grossa



pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika specyalisty
w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1
(naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia. 70

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. **Ceny umiarkowane.**



W 6 DNIACH do AMERYKI

657 **Przeprawa pasażerów do**

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia. Korespondentka wystarczy.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30 N.

Korespondencya we wszystkich językach.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11

wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 719).